„Czyim to jestem wymysłem?"

Stanisław Wyspiański

Ja – niedokończony projekt

poezje

universitas

„Czyim to jestem wymysłem?"

Ja – niedokończony projekt

Seria „Poezje"

pod redakcją
Andrzeja Nowakowskiego

„Czyim to jestem wymysłem?"

Stanisław Wyspiański

Ja – niedokończony projekt

Poezje

Całość ułożyła
i słowem wstępnym opatrzyła

Magdalena Popiel

Fotografie wykonał

Andrzej Nowakowski

Teksty

Anna Czabanowska-Wróbel
Bronisław Maj
Ewa Miodońska-Brookes
Anna Nasiłowska
Maria Prussak
Stanisław Radwan
Dorota Segda
Włodzimierz Szturc

Kraków 2018

Stanisław Wyspiański
1869–1907

Magdalena Popiel

Ja – niedokończony projekt

Wyspiański nie był poetą i równocześnie był poetą we wszystkim, co robił. Gdy tworzył swoje dramaty i projektował dla nich teatr, gdy komponował witraże i snuł fantazje architektoniczne o przyszłości wzgórza wawelskiego. Także wtedy, gdy szybkimi ruchami ołówka kreślił plan klombu, stojaka na parasole czy wzór mundurów straży miejskiej. Jego *Raptularz* wypełniony szczelnie notatkami o codziennej lekturze, pisaniu, szkicowaniu, pracy konserwatora, scenografa, dizajnera, edytora pozwala lepiej zrozumieć taki oto autoportret:

> […] ja jestem wiecznie jakimś marzeniem, jakimś zachwyceniem, jakimś pragnieniem nadziei dojścia […] jakimś poematem wydaje mi się życie moje […], ale wciąż drżę, że ten poemat się nagle rozerwie…, że przepadnie niedokończony[1].

Jego poczucie niepewności wyrastało nie tylko z zagrożenia chorobą i przedwczesną śmiercią. Nie czuł się dobrze w swojej skórze, w swoim miejscu i czasie, choć paradoksalnie, wszystko co robił i kim był z tego zrośnięcia z czasem i miejscem wynikało. Wyrywał się w świat, tęsknił do Paryża i Wenecji, a los skazał go na zamknięcie w jednym mieście i widok z jednego okna[2]. O tym dramatycznym rozdarciu opowiada w listach –

[1] S. Wyspiański, *Listy do Karola Maszkowskiego*, oprac. M. Rydlowa, komentarz z wykorzystaniem materiałów L. Płoszewskiego i J. Dürra-Durskiego – M. Rydlowa, Kraków 1997, s. 244.

[2] Mieszkań krakowskich Wyspiańskiego było oczywiście więcej, ale to jedno spojrzenie przez okno „szafirowej pracowni" przy ulicy Krowoderskiej 79 (w latach 1901–1906, gdy mieszkał tam z rodziną był to numer 157) zostało utrwalone w postaci licznych pasteli.

swoich najpiękniejszych poematach. Pragnienie życia, nowych doświadczeń i obrazów miesza się tu z poczuciem niespełnienia, lęków i rozgoryczenia z powodu piętrzących się ograniczeń, przeszkód. W listach pisanych do podróżującego po Wenecji Stanisława Lacka krzyżują się dwa horyzonty: bliski horyzont biurka, drobnych przedmiotów pieczołowicie na nim ustawionych: fotografii, wazonika z polnymi kwiatuszkami i rozległy horyzont wyobrażonych pejzaży włoskich, jakie „oglądał" oczami adresata listów. Nakładają się na siebie dwa spojrzenia: jedno bacznie śledzące codzienną rzeczywistość i odkrywające „poezję sprzętów" najprostszych – i drugie, sięgające poza tu i teraz, w inną przestrzeń i w inny czas. „Mam ten dar bowiem: patrzę się inaczej" – tego jednego Wyspiański był pewny.

„Inne patrzenie" nie znaczyło oddawania się romantycznym fantazjom o zaświatach czy młodopolskich ucieczek „snami z życia". Swoją odmienność spojrzenia rozumie Wyspiański jako postrzeganie rzeczywistości, każdej rzeczywistości: artystycznej, kulturowej i politycznej jako plastycznej i dynamicznej materii, którą trzeba ciągle na nowo wyzwalać ze sztywnych ram i skostniałych formuł. Sztuka, kultura, społeczeństwo – to wszystko, co leżało w zakresie ludzkich działań, powinno się ciągle przetwarzać; był przekonany, że nie ma formy ostatecznej, a wszelka stagnacja grozi unicestwieniem.

Swego przyjaciela Lucjana Rydla zapewniał: „Nie potrafiłbym być rybakiem – cóż tu czekać". Chciał przerabiać wszystko: *Hamleta* Szekspira, *Dziady* Mickiewicza, *Bitwę pod Grunwaldem* Matejki, Wawel, Kraków, a także Polaków. Gotów był zaprojektować nowy model lokomotywy i zamienić fortepian na instrument szarpany… Dlatego próbował wszystkiego, co proponowała mu poznana współczesność i przeszłość, uświęcona, kanoniczna tradycja literatury, teatru, malarstwa, jak i ledwie zakosztowane wynalazki techniczne XX wieku. Był samodzielny w swoich poszukiwaniach i osamotniony w artystycznych eksperymentach. Ten nieprawdopodobny rozmach twórczych planów, biorąc pod uwagę także skalę tych niezrealizowanych i tych chybionych, stanowi najważniejsze tło do portretu

Wyspiańskiego. Tak go postrzegali jemu współcześni; przypomnę znamienną opinię Tadeusza Boya-Żeleńskiego:

> Wśród fenomenalnej twórczości Wyspiańskiego najdziwniejszym fenomenem jest z pewnością on sam. On sam jest nieporównaną koncepcją twórczą, którą kaprys przyrody rzucił nam (skąd nam właśnie?) […]. Dziełem Wyspiańskiego jest jego istnienie wśród nas, jest jego twórczość, jej bujność, jego rozmowy, listy (te bezcenne listy, za które oddałbym połowę jego dramatów!), osobiste działanie, anegdoty o nim; każdy z poszczególnych utworów jest mimo wszystko fragmentem tego dzieła[3].

Takie myślenie o Wyspiańskim stwarza właściwą perspektywę dla tekstów, które tradycja recepcji nazywa wierszami. Ważną rolę w tworzeniu tej tradycji odegrał Leon Płoszewski, znakomity edytor Wyspiańskiego i pomysłodawca XI tomu *Dzieł zebranych* zatytułowanego *Rapsody, Hymn, Wiersze*. Płoszewski był świadom arbitralności decyzji, którą musiał podjąć jako wydawca. Wszystkie opublikowane w tym tomie teksty pisane wierszem mają inny status niż ten, jaki przywykło się kojarzyć z poezją, są w istocie, jak określił to edytor, „odpryskami sztuki". Zazwyczaj nie mają charakteru autonomicznego, lecz są fragmentami większych całości – przede wszystkim listów, a także prozatorskiego studium czy literackich komentarzy (*Noty do „Bolesława Śmiałego"*). Teksty te zadają jednak inne pytanie niż to, jak oddzielić liryczne od dramatycznego, mniej istotne stają się szufladki konwencji wytworzonych przez literaturę. Ważniejszy problem postawiony przez Wyspiańskiego – a ta świadomość estetyczna zbliża go do pokolenia awangardzistów – to określenie, gdzie kończą się „sztuki piękne", a zaczynają „użyteczne", gdzie w ogóle kończy się sztuka?

Było kilka powodów tego, że Wyspiański, doskonale znając artystyczne normy gatunkowe, rzadko się do nich stosował i swobodnie, a nawet nonszalancko, przechodził od prozy do wiersza.

[3] T. Żeleński Boy, *O Wyspiańskim*, oprac. S.W. Balicki, Kraków 1973, s. 176.